

Aktualna seria *Confidence* została wprowadzona około 3 lata temu. Nie jest już więc gorącą nowością, jednak dla produktów z tak wysokiej półki to wciąż wiek bardzo młody i nie dziwię się, że wciąż jest prezentowana na stronie producenta pod hasłem „całkowicie nowa seria *Confidence*”.



ten sposób jest podkreślona jej odmienność od wcześniejszej serii *Confidence*, która była na rynku bardzo długo, od początku XXI wieku,

więc mogła się utrwalić w naszej pamięci, przechodziła też kilka modyfikacji, miała specjalne edycje, które jednak nie oznaczały gruntownych zmian projektów wyjściowych.

Wreszcie doczekaliśmy się zupełnie nowych modeli, o czym dość obszernie napisaliśmy już prawie 2 lata temu, przy okazji testu największego modelu – *Confidence 60* (AUDIO 2/2020). Spotkania z *Confidence* zaczęliśmy więc na najwyższym szczeblu, teraz pozostaje nam „schodzenie w dół”, co jednak może być nie mniej interesujące zarówno ze względów praktycznych (na tańsze modele stać będzie nieco więcej klientów), jak też... sentymentalnych, bowiem odpowiednik *Confidence 30* z poprzedniej serii, czyli *C2*, to jedna z moich ulubionych kolumn w całej historii AUDIO. Czy *Confidence 30* zrobi podobne wrażenie?

W poprzedniej serii *Confidence* był jeden model podstawkowy i dwa wolnostojące (pomijając krótko produkowaną i mało znaną, półaktywną konstrukcję *C7*). Teraz są aż trzy konwencjonalnie pasywne wolnostojące, co ma związek z jeszcze ogólniejszą przebudową oferty Dynaudio. Po wycofaniu najdroższych kolumn *Evidence*, a także zabytkowych już *Consequence*, najwyższy model *Confidence* stał się „flagowcem”, więc kosztuje znacznie więcej. A chociaż *Confidence 30* też są droższe niż niegdyś *C2*, to powstała przestrzeń dla modelu pośredniego – *Confidence 50*.

DYNAUDIO CONFIDENCE 30



Na marginesie warto zwrócić uwagę, że oznaczenia modeli nowej serii nie są konsekwentnie powiązane z poprzednimi: *Confidence 60* można uznać za następcę *C4*, a następcą *C2* jako najtańszej konstrukcji wolnostojącej jest *Confidence 30*, z kolei modelem podstawkowym był *C1*, a teraz jest *Confidence 20*. Historia serii *Confidence* jest jednak jeszcze dłuższa, nie zaczęła

się w XXI wieku, lecz 10 lat wcześniej od podstawkowych *Confidence 3* i wolnostojących *Confidence 5*, jednak szukanie ich związków z obecnymi *30-tkami* i *50-tkami* też nie ma sensu, chociaż seria *Confidence* od początku wyróżniała się nowoczesnymi konfiguracjami głośnikowymi i awangardowymi formami obudów.

Zarówno w wycofanej już serii *Evidence*, jak i w poprzedniej *Confidence* przyjęto schemat układu symetrycznego, robiąc wyjątek tylko dla modelu podstawkowego C1 (z jednym nisko-średniotonowym C1). Taka konfiguracja nie jest stosowana przez Dynaudio w tańszych seriach. Pomijam tutaj tylko oryginalny szczegół – układ dwóch różnie filtrowanych wysokotonowych, charakterystyczny dla poprzednich wolnostojących *Confidence/Evidence*, ale nie będziemy się nad tym rozwodzić po raz kolejny, tym bardziej, że sprawa jest nieaktualna – nowe *Confidence* mają konwencjonalnie pojedynczy tweeter.

W nowej serii Confidence układ symetryczny wciąż jest stosowany w dwóch większych modelach – 60 i 50 – natomiast najmniejszy wolnostojący Confidence 30 takiego warunku już nie spełnia.

Wszystkie trzy wolnostojące to układy trójdrożne, ale w 60 i 50 sekcja średniotonowa składa się w dwóch przetworników, z wysokotonowym pomiędzy nimi, a w *Confidence 30* średniotonowy jest tylko jeden. W tej sytuacji, mimo że niskotonowe są dwa i rozmieszczone na skrajach układu (tak jak w większych modelach), nie uznamy go za symetryczny. Jakie zalety może mieć zastosowana konfiguracja? W stosunku do najbardziej klasycznego układu z niskotonowymi poniżej średniotonowego chodzi przede wszystkim o optymalne wykorzystanie miejsca na przedniej ścianie wysokiej obudowy, a wysokiej dlatego, aby osiągnąć potrzebną objętość przy umiarkowanej szerokości, głębokości i kształcie przekroju. Wygięte boki zbiegające się ku tyłowi pomagają redukcji fal stojących (i wpływają na atrakcyjny wygląd), ale redukują objętość (w stosunku do obudowy prostopadłościowej o takich samych wymiarach całkowitych). Idąc dalej tym tropem, można zacząć podejrzewać, że również w większych *Confidence* głównym powodem takiej, a nie innej aranżacji była konieczność

przygotowania wysokiej obudowy, a nie zachwyt nad właściwościami układu symetrycznego, który jednak nie został uznany za gorszy od „zwykłego”. A może jeden argument szedł w parze z drugim i upieczono dwie pieczenie na jednym ogniu.

Można też wskazywać, że samo rozsuniecie niskotonowych jest korzystne, bowiem różnicuje drogę odbić fal od podłogi i częstotliwości osłabień na charakterystyce (powstających na skutek interferencji fal biegnących bezpośrednio i odbitych). Para tak umieszczonych niskotonowych teoretycznie tworzy pozorne punktowe źródło dźwięku w zakresie niskotonowym na wysokości sekcji średnio-wysokotonowej, ale zyski z tego będą już niewielkie, bowiem niskie częstotliwości rozchodzą się wszechkierunkowo, a potem dobiegają do nas z wielu stron. Stąd też niewielkim kompromisem dla idei układu koncentrycznego jest zastosowanie jednego niskotonowego albo zgrupowanie ich większej liczby po jednej stronie (oczywiście poniżej) sekcji średnio-wysokotonowej, skonfigurowanej już jednak symetrycznie – zatem kluczowa jest para średniotonowych.

Confidence 60 nie budzą żadnych wątpliwości, są pełną realizacją układu symetrycznego, z proporcjonalnie dobranymi przetwornikami: 20-cm niskotonowymi i 15-cm średniotonowymi. Natomiast patrząc na niewiele różniące się między sobą *Confidence 50* i *Confidence 30* (30-tki są niespełna 20 cm niższe i nie mają drugiego średniotonowego – tym zdaniem można w zasadzie sprawę skwitować), których nie dzieli też przepaść cenowa, przedstawienie nam takiego wyboru jest dość nietypowe. Gdyby nie założenie, iż decyzję w tej sprawie podejmuje „zarząd”, kierując się prognozami sprzedaży, a nie sami konstruktorzy, myślałbym, że to efekt rozterek konstruktora, który nie potrafi zdecydować, która konstrukcja „wyszła” mu lepiej (w relacji jakości do ceny), i ostatecznie do produkcji trafiają obydwie, aby wybrali sami klienci. Obydwie mają teoretyczne atuty i problemy. Już wiemy, że *Confidence 30* nie jest układem symetrycznym. Ale co można zarzucić *Confidence 50*? Pewną nieproporcjonalność – parze 18-cm niskotonowych towarzyszy para 15-cm średniotonowych, co w niczym nie prze-

szkadza, ale tak duży potencjał średniotonowy jest skrojony bardziej na miarę *Confidence 60* z parą 20-cm niskotonowych; pod względem wytrzymałości wystarczy do współpracy z parą 18-tek jeden 15-cm średniotonowy, jaki mamy właśnie w *Confidence 30*. Producent w danych technicznych dokumentuje lekką przewagę 50-tki nad 30-tką, zarówno pod względem mocy (400 vs 350 W), czułości (88 dB vs 87 dB), jak i dolnej częstotliwości granicznej (35 vs 38 Hz). Jeżeli to prawda, a nie tylko polityka, lepsze rozciągnięcie basu będzie wynikać z większej objętości *Confidence 50*, „nadwyżka” ponad to, co mamy w *Confidence 30*, pewnie tylko częściowo została zagospodarowana przez drugi średniotonowy, a z reszty skorzystały niskotonowe. Dodanie drugiego średniotonowego powyżej wysokotonowego w *Confidence 50* wymusiło, a w gruncie rzeczy umożliwiło zwiększenie wysokości całej kolumny, co nie tylko poprawiło warunki pracy niskotonowych, ale też uczyniło z *Confidence 50* najpiękniejszą kolumnę całej serii – i to też jest argument... Na jej tle *Confidence 30* wygląda na trochę „przykurczoną”, chociaż w skali bezwzględnej jest wyjątkowo smukła.



Odważny i wciąż oryginalny pomysł, kontynuowany od czasów poprzednich *Confidence*, polega na połączeniu dość konwencjonalnej bryły zasadniczej obudowy z szerszym, wyprofilowanym panelem frontu.

Na pierwszy rzut oka *Confidence 30* prezentują się zaskakująco, chociaż ich układ głośnikowy jest zupełnie racjonalny. Został jednak wkomponowany we front o skomplikowanych, nieregularnych krzywiznach, a pierścienie osłaniające głośniki przenikają się w sposób pozwalający pomylić ich role. Jeden z doświadczonych audiofilów, nie wiedząc jednak wiele o *Confidence 30*, ujrzawszy je podczas testu, spytał, czy górna część konstrukcji – wysokotonowy i sąsiadujące z nim przetworniki – tworzy układ symetryczny, z dodatkiem niskotonowego znajdującego się jeszcze niżej. Wskazówką, że tak nie jest, są różne średnice przetworników poniżej i powyżej wysokotonowego (nawet bez względu na sposób filtrowania, a trudno się spodziewać, aby było takie samo), lecz złudzenie ich podobieństwa i symetrii, czy choćby jakiegoś szczególnego współdziałania, do którego nie włącza się głośnik umieszczony najniżej, powoduje głębokie wyprofilowanie wokół wysokotonowego, wizualnie integrujące sąsiednie przetworniki łukami wycięt w jego froncie, w które wchodzi ich pierścienie. Na górze jest taki sam głośnik, jak na samym dole, i pełni taką samą rolę – niskotonowego. Obydwa są tak samo filtrowane, a nawet pracują w jednej wspólnej komorze, czego nie trzeba było sprawdzać zaglądając do środka – wystarczyły pomiary. Wyprowadzono tylko jeden otwór bas-refleks (przez dolną ściankę), a obydwie głośniki mają charakterystyki odciążone w sposób właściwy dla pracy w bas-refleksie, więc nie może być mowy również o tym, aby górny pracował w komorze zamkniętej.

Jedna komora w tak wysokiej i wąskiej obudowie... wydaje się być rozwiązaniem ryzykownym, zagrażającym powstawaniem silnych fal stojących, jednak udało się zapobiec ich transmisji na zewnątrz – zmierzone charakterystyki zarówno z głośników, jak i otworów są „czyste”.

Główna część obudowy płynnie zwięża się ku tyłowi – w poprzedniej serii *Confidence* był to regularny prostopadłościan.



Sztuka polega zarówno na optymalnym wytłumieniu obudowy, jak i na odpowiednim ustawieniu głośników (niskotonowych) i otworu (jego wewnętrzne zakończenia) – w miejscach, w których ciśnienie fal stojących jest najmniejsze. Wygięcie bocznych ścianek ma tutaj najmniej znaczenie, bo nie ma wpływu na fale ustawiające się w pionie, a tylko w poziomie. Te jednak są znacznie krótsze i przez to łatwiejsze zarówno do rozpraszania, jak i tłumienia.

Wielu konstruktorów dzieli obudowę na mniejsze komory (np. KEF), wielu innych pozostawia jedną w celu uzyskania jak najbardziej spójnego strojenia wszystkich głośników niskotonowych. W tym przypadku decyzja taka mogła wynikać z nadrzędnego założenia o wyprowadzeniu bas-refleksu przez dolną ściankę (co taki podział w praktyce uniemożliwia), jednak inne konstrukcje firmy dają odpowiedź, że nawet gdy podział jest możliwy (np. *Contour 60*), komora jest tylko jedna.

Wyprowadzenie otworu przez dolną ściankę ma swoje zalety, również estetyczne, ale na pewno jedną wadę: utrudnia jego przestrajanie/zamykanie przez użytkownika, co jest możliwe w tańszych modelach Dynaudio, z tunelami wyprowadzonymi z tyłu, dlatego na wyposażeniu *Confidence* nie ma potrzebnych do tego tulei i korków.

Tunel zainstalowany w dolnej ściance wymaga oczywiście przygotowania ujścia ciśnienia na zewnątrz. W prostszym wariacie zapewniają to odpowiednio wysokie nóżki (kolce), w bardziej złożonym, tak jak tutaj, odsunięcie cokołu na określony dystans od dolnej ścianki obudowy. Producent podkreśla, że uniezależnia to działanie bas-refleksu od podłoża (np. włochaty dywan mógłby trochę tłumić), ale rozpędza się twierdząc, że również



Przez okienka w cokole (po bokach i z przodu) widać główną część tunelu bas-refleks – rurę zainstalowaną w dolnej ściance.

od innych powierzchni odbijających – czyli że podobne rezultaty (w zakresie niskich częstotliwości) osiągniemy ustawiając *Confidence* blisko ściany, jak i na środku pokoju. Fakt, że wylot bas-refleksu, a ogólnie źródło promieniowania niskich częstotliwości, znajduje się w stałej (w tym przypadku praktycznie zerowej) odległości od jednej bardzo dużej płaszczyzny (tutaj podłogi), nie oznacza, że pozostaje niewrażliwe na pojawienie się niedaleko kolejnej bardzo dużej, prostopadłej płaszczyzny, która spowoduje wzrost ciśnienia o kolejne 3 dB. Tak samo by się stało przy otworze umieszczonym wyżej, zarówno na tylnej, jak i na przedniej ścianie. Przy okazji przypomnijmy, że nie ma tutaj znaczenia pozorny kierunek, w którym promieniuje bas-refleks (pozorny, bo ciśnienie z niego natychmiast rozchodzi się wszechkierunkowo), lecz jego odległość od dużej powierzchni odbijającej.

Cokół jest bardzo solidny, wykonany ze stali, z daleko wysuniętymi punktami podparcia, co jest konieczne do ustabilizowania tak smukłej konstrukcji, w dodatku z wysoko ustawionym środkiem ciężkości. Kolce są odpowiednio masywne i wygodnie regulowane od góry.

Formuła „wyrzeźbionego” panelu z przetwornikami, wyraźnie wyodrębnionego od głównej bryły obudowy, została wprowadzona już w poprzedniej serii *Confidence*. Wtedy wyglądała bardzo oryginalnie, wręcz prowokacyjnie, a teraz... nadal tak wygląda, i chociaż nie jest już innowacją, to pozostaje wyjątkowa – nie kojarzę żadnego innego producenta, który by tę koncepcję naśladował. Można ją uznać za wizualnie kontrowersyjną (tak jak wszystko), ale akustycznie jest bez zarzutu, chociaż pozorne „niedopasowanie” frontu do „skrzyni”, bez płynnych przejść, może rodzić obawy. Jednak można pozwolić sobie na taką ekstrawagancję, dzięki której zasadnicza bryła jest węższa, niż musiałaby być, gdyby front z głośnikami był w typowy sposób zintegrowany z resztą obudowy. Delikatne zaokrąglenia jej pionowych krawędzi nie mają już znaczenia akustycznego, lecz tylko estetyczne. Koncepcja wysuwa na pierwszy plan, i to dosłownie, wyprofilowany zewnętrzny ekran, odpowiedzialny za optymalizację promieniowania średnich i wysokich częstotliwości, natomiast skrzynia musi tworzyć odpowiednie „wewnętrzne” warunki pracy dla przetworników niskotonowych, dla systemu bas-refleks, a także zapewnić kilka litrów do wytłumienia ciśnienia od tylnej strony membrany przetwornika średniotonowego.

Wyprofilowanie frontu producent nazywa tak jak w pierwszej edycji *Confidence* – DCC (Dynaudio Directivity Control). Ma ono na celu zarówno zredukowanie odbić od krawędzi, jak i ukierunkowanie fal, zwłaszcza wysokich częstotliwości.

Z boku widać wyraźnie, że w płaszczyźnie pionowej front wysokotonowego ma profil przypominający płytką tubkę, a więc zawężający promieniowanie, natomiast w poziomie, po krótkim odcinku falowodu, tuż przy kopułce, rozszerza się, umożliwiając szerokie rozpraszanie. Celem takiej manipulacji

jest zredukowanie odbić od sufitu i podłogi (która w nowocześnie urządzonych wnętrzach często pozostaje „goła”), z pozostawieniem pewnej swobody co do skręcenia kolumn w kierunku miejsca odsłuchowego (zakładając, że kolumny zostaną w prawidłowy sposób, a więc znacznie odsunięte od ścian bocznych, aby tam nie powstały zbyt „wczesne” pierwsze odbicia).

W tym też celu w poprzedniej edycji *Confidence* były stosowane dwa wysokotonowe, mające ze sobą specjalnie wchodzić w fazowy konflikt poza osią główną (w płaszczyźnie pionowej), a teraz sprawę tę załatwia specjalny profil wokół frontu.

Inny jest też materiał, z którego wykonano panel – wcześniej był to MDF, teraz jest to kompozyt nazwany przez producenta Compex, twardszy i o wyższym tłumieniu rezonansów, a także odpowiedniejszy do precyzyjnej obróbki, dzięki czemu wyprofilowania są bogatsze i finezyjne, a powierzchnia gładziutka. Front został polakierowany na kolor stalowoszary, z czarną maskownicą (trzymaną przez magnesy), a korpus występuje aż w pięciu wariantach (pod tym względem Dynaudio przeliczywało Sonusa): dwóch lakierowanych na gładko – to granatowo-czarny (midnight blue) i popielatoszary (smoke); trzech fornirowanych niezdefiniowanym drewnem o wyraźnym usłojeniu i dobarwionych, nazwanych „raven wood” (ciemnobrązowy, mocno barwiony orzech amerykański?), ruby wood (czerwonobrzązowy, palisander?) i blonde wood (naturalny dąb?). Wszystkie są wykończone na wysoki połysk.

Confidence robią wrażenie oryginalną sylwetką, niezwyklej panelem frontowym, solidnością i bezbłędnym wykonaniem. Nie mają wielu „ozdobników”, ale ich ogólna forma jest bardzo atrakcyjna.

W odbiorze niektórych, z tym zaawansowaniem i luksusem może kontrastować tylko skromne, bo pojedyncze (ale na WBT Nextgen) gniazdo przyłączeniowe. To typowe dla Dynaudio, firma od dawna odrzuca koncepcję podwójnego okablowania czy bi-ampingu, twierdząc, że płynące stąd zyski są pozorne. Początkowo jednak, w deklaracjach firmy, wiązało się to ze stosowaniem filtrów 1. rzędu, którym bi-wiring miał bardziej szkodzić,



Wykonanie złożonych krzywizn ułatwiło zastosowanie nowego materiału Compex, lepszego do obróbki i zarazem pod względem akustycznym.



W tradycji Dynaudio jest ograniczenie terminala do jednej pary zacisków, co przez niektórych audiofilów może zostać przyjęte bez zrozumienia – jako oszczędność i kompromis.

niż pomagać, a nawet z firmowym standardem koncentrycznego połączenia OCOS. Teraz Dynaudio stosuje filtry wyższych rzędów, z czym w ogóle się nie ukrywa, gniazd OCOS już nie, ale do zabaw z podwójnym okablowaniem wciąż nie jest przekonane... Pewnie tak jak większość konstruktorów, którzy jednak instalują podwójne gniazda, aby nikomu się nie narazić.

Wszystkie przetworniki są zaprojektowane i wykonane przez Dynaudio – to firma, która powstała na bazie własnych, oryginalnych pomysłów, należy do ścisłej czołówki duńskich specjalistów w tej dziedzinie, przez wiele lat równocześnie dostarczała je innym producentom i projektowała własne zespoły głośnikowe, zaopatrując też rynek DIY, ale ok. dwie dekady temu postanowiła zawęzić swój profil do produkcji samych zespołów, aby stać się na tym polu marką już pierwszoligową, a nie niszową.

Przetworniki Dynaudio mają swoją wyraźną i konsekwentną specyfikę, dzięki temu rozpoznamy kolumny tej marki bez względu na ich generację.

Zmieniają się, ale z zewnątrz relatywnie niewiele, bowiem producent od kilkudziesięciu lat wciąż stosuje ten sam materiał membran – tworzywo MSP, czyli odmianę polipropylenu (choć na samym początku... była też celuloza). Moment, w którym Dynaudio zmieniłoby materiał membrany, byłby przełomowy, ale trochę ryzykowny... Stawiałby pod znakiem zapytania słusność dotychczasowej polityki

w tym zakresie, zgodnie z którą nic lepszego nie da się wymyślić. MSP – jak to polipropylen – ma właściwości dostatecznie uniwersalne, parametry tak wyważone, że można go stosować zarówno w przetwornikach niskotonowych, jak i średnionowych (w nisko-średnionowych oczywiście też). Powstał w czasach, gdy na szczycie listy priorytetów było wysokie tłumienie wewnętrzne, ale na tle współczesnych trendów, stawiających na membrany bardziej sztywne, jest trochę za miękki, zwłaszcza do membran niskotonowych.

Dynaudio wyciska z membran MSP maksimum, zarówno udoskonalając „napędy” – układ magnetyczny i cewkę – jak też mając ogromne doświadczenie w strojeniu zwrotnic najróżniejszych układów. Z niektórych dawnych rozwiązań jednak rezygnuje, jak np. z bardzo dużych cewek drgających, które dzięki bardzo dużej powierzchni miały wysoką wytrzymałość cieplną, ale nie szła z nią w parze wysoka maksymalna amplituda (ponieważ układy magnetyczne ulokowane wewnątrz, a nie na zewnątrz cewki, były na to zbyt słabe). Współczesne przetworniki Dynaudio mają więc bardziej typowe proporcje i aranżacje napędów, 18-cm niskotonowy ma cewkę 2-calową (52 mm), a 15-cm średnionowy – 1,5-calową (38 mm). Ciekawostką, o której wspominaliśmy już w teście *Confidence 60*, jest neo-

dymowy układ magnetyczny głośnika niskotonowego, podczas gdy średnionowego pozostaje klasyczny, ferrytowy. Głośnik wysokotonowy, najlepszy obecnie Esotar 3, też jest wyposażony w magnes neodymowy. Połączenie siły magnesu neodymowego z falowodem DDC doprowadziło do uzyskania wysokiej efektywności, która nie jest wykorzystana wprost – efektywność *Confidence 30* nie jest ponadprzeciętna, ale wysoka efektywność samego wysokotonowego procentuje niższymi zniekształceniami, ponieważ pozwala dostarczać do niego niższą moc (poprzez tłumik), a to oznacza niższą temperaturę cewki drgającej, co zawsze jest korzystne.

Membrana wysokotonowego to oczywiście jedwabna kopułka o średnicy 28 mm – pozornie nic się tutaj nie zmieniło, jednak jedną z tajemnic najlepszych jedwabnych kopułek jest sposób ich nasączania i precyzja klejenia. Zabiegi te są wciąż doskonałe na drodze eksperymentów, a produkcja poddana ścisłej kontroli; między innymi dzięki temu aktualne 28-mm kopułki Dynaudio sięgają bez problemu 20 kHz, a dawniej ich charakterystyki opadały znacznie wcześniej. Ponadto zmieniono ustrój rozpraszający i tłumiący falę od tylnej strony kopułki: dawniej był to filcowy pierścień, a teraz „pajęczek” nazwany Hexis.



Sama kopułka jest wciąż podobna do pierwowzoru: jedwabna o średnicy 28 mm, ale wszystko wokół niej jest już zupełnie inne.



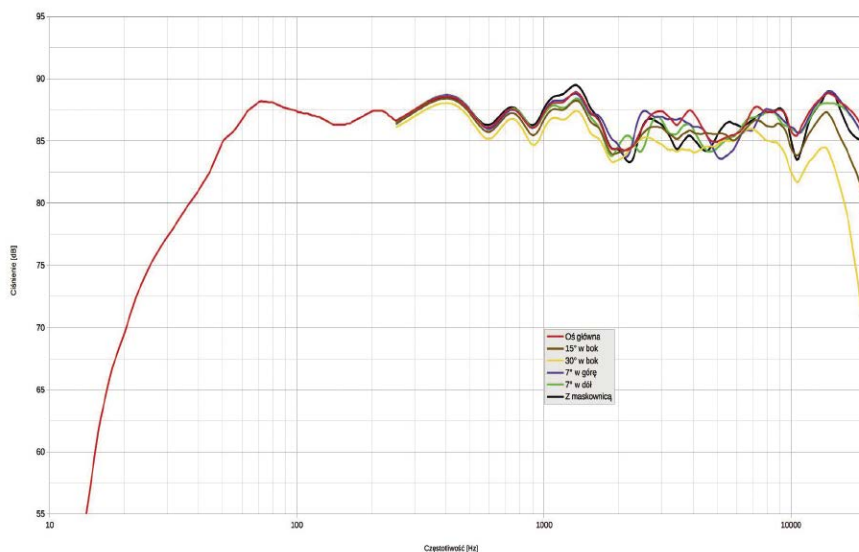
Przetwornik średnionowy ma wąskie, wklęsłe górne zawieszenie, dzięki czemu krawędź membrany znajduje się blisko wyprofilowania.



52-mm cewka dla 18-cm przetwornika (sama membrana ma 12,5 cm) to część solidnego napędu z magnesem neodymowym. Membrany wykonano z MSP – z tym materiałem Dynaudio nie chce się rozstać.

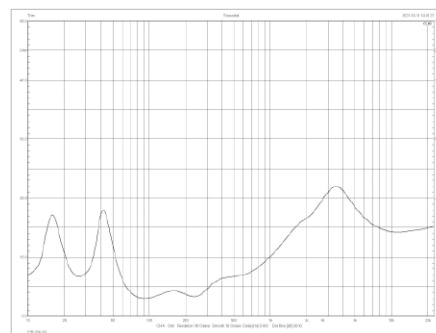
LABORATORIUM DYNAUDIO CONFIDENCE 30

Firmowe dane są dość dokładne i kompletne, na pochwałę zasługuje zwłaszcza uczciwa deklaracja, że impedancja znamionowa to 4 Ω , z minimum o wartości 2,8 Ω . Od strony bardzo formalnej, 2,8-omowe minimum nie pozwala uznać nawet 4-omowej impedancji znamionowej, lecz 3-omową, jednak taka nie jest „praktykowana”. Nie jest to obciążenie „mordercze”, ale już wymagające, nieodpowiednie dla wzmacniaczy lampowych i amplitunerów AV, na szczęście 90% wysokiej klasy wzmacniaczy, jakie w ogóle będziemy brali pod uwagę w roli towarzystwa dla tej klasy kolumn, da sobie z tym radę – nie straszmy „prądożernością” Dynaudio. Przebieg impedancji jest przy tym ciekawy, na skrajach pasma modul ma wysoką wartość, w przypadku wysokich częstotliwości można to tłumaczyć wpływem tłumika szeregowego w obwodzie przetwornika wysokotonowego, dopasowującego jego poziom do całej reszty, ale w zakresie niskich częstotliwości poziom ok. 7 Ω w minimum między bas-refleksowymi wierzchołkami, jak również przy 10 Hz, sugeruje, że w konstrukcji połączono równolegle przetworniki niskotonowe o impedancji 12, a może nawet 16 Ω , a nie 8 Ω . Co więc spowodowało spadek impedancji do ok. 3 Ω przy 90 Hz? Być może filtr dolno-przepustowy – to możliwe z filtrem wyższego rzędu, zwłaszcza w okolicy rezonansu, zwykle takiego efektu się unika, ale w szczególnych przypadkach może on być korzystny, tak jak tutaj – nie chodzi oczywiście o samo obniżenie impedancji, lecz o ściągnięcie większego prądu i osiągnięcie wyższej czułości przynajmniej w tym zakresie. Potwierdzają to pomiary charakterystyk w polu bliskim, które jednocześnie wykluczają, aby efekt ten spowodowało niskie lub łagodne filtrowanie średniotonowego – filtrowany jest znacznie wyżej i z dużym nachyleniem. Częstotliwość podziału wynosi około 300 Hz, a już przy 200 Hz spadek sięga ok. 15 dB. Bas-refleks dostrojono nisko – do 28 Hz, jednak samo to nie wystarczy do rozciągnięcia charakterystyki, ciśnienie z otworu jest w tym zakresie niskie (również



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

na skutek wspomnianej wysokiej już impedancji), więc charakterystyka wypadkowa opada poniżej 70 Hz, ale dość łagodnie, zwiększając nachylenie dopiero poniżej 25 Hz. Po pierwsze, zapowiada to dobrą odpowiedź impulsową; po drugie, taka charakterystyka będzie z dobrym efektem końcowym ulegać korekcji na skutek wzmacniających odbić w pomieszczeniu – można się spodziewać dobrej słyszalności aż do 30 Hz. Pod tym praktycznym względem jest więc niezłe, chociaż standardowe parametry nie wyglądają imponująco – spadek -6 dB (względem poziomu średniego) pojawia się przy 40 Hz; producent deklaruje pasmo 38 Hz – 22 kHz w ścieżce +/-3 dB, jednak w naszym pomiarze bas opada nieco wcześniej i w takiej odchyłce utrzymujemy od 45 Hz, natomiast od ok. 50 Hz wystarczy +/-2,5 dB. Bywało jeszcze lepiej i byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie 5-dB schodek pomiędzy 1,5 kHz a 2 kHz. Można pochwalić bardzo dobrą zbieżność prawie wszystkich zmierzonych charakterystyk (na różnych osiach), tylko pod największym kątem 30° (w poziomie) wyraźniej odstaje w zakresie wysokotonowym, co zupełnie normalne, więc należy skrócić kolumny w stronę miejsca odsłuchowego. Nie trzeba natomiast pilnować wysokości miejsca odsłuchu, charakterystyki z osi +/-7° niemal się



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

nie różnią, a często w okolicach częstotliwości podziału rozchodzą się znacznie na skutek przesunięć fazowych poza osi główną – tutaj zapobiegło temu staranne filtrowanie, prawdopodobnie o dużym nachyleniu zboczny, mimo że częstotliwość podziału jest wysoka: producent podaje 3,7 kHz (w takim razie za wspomniany schodek odpowiada niemal wyłącznie głośnik średniotonowy). Maskownica, mimo że od środka niewyprofilowana, nie wprowadza wyraźnych zmian.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	87
Moc znamionowa* [W]	350
Wymiary** (W x S x G)[cm]	138 x 22,2 x 40
Masa [kg]	44,2

* według danych producenta
** szerokość i głębokość bez nóżek

ODSŁUCH

Być może gdybym dzisiaj usłyszał testowane 20 lat temu C2, trochę bym się zdziwił, że nie grają aż tak pięknie, jak je zapamiętałem. Zdaję sobie sprawę, że takie wspomnienia można idealizować i fałszować, dlatego nie jestem skłonny do mnożenia przykładów z przeszłości, kolumn i innego sprzętu, który grał piękniej niż cokolwiek dzisiaj.

Coś więc było na rzeczy i pewnie C2 wciąż grałyby pięknie, jednak ich czas minął zarówno w sprzedaży, jak i w roli wzorca, do którego często odnosiłem brzmienie kolejnych Dynaudio – nawet droższych. Obiecuję, że już nigdy więcej nie będę przynudzał na ten temat, a teraz żegnam C2 ostatecznie i uroczystie, bo oto jest godny następcą – *Confidence 30*. Testowane 2 lata temu *Confidence 60* zrobiły jeszcze większe „bezwzględne” wrażenie, ale to kolumny znacznie droższe, jednocześnie ich spektakularny sukces dał nadzieję, że *30-ki* pójdą tym tropem i w ten sposób wejdą w rolę dawnych C2, które wcale nie grały potężnie i nie deklasowały konkurencji pod względem basu, dynamiki, detaliczności, lecz doskonałej spójności, plastyczności i harmonii. Mógłbym podać wiele przykładów kolumn w tym zakresie ceny, a nawet tańszych, mających mocniejsze uderzenie, wyraźniejszy detal, grających z większym rozmachem. Teoretycznie większy potencjał do nagłaśniania dużych pomieszczeń ma choćby *Olympica Nova V*. Teoretycznie... bo największe *Olympiki* mogą zagrać głośniejsz, mają przecież wyższą czułość i efektywność. *Confidence 30* nie muszą mierzyć się z największymi wyzwaniem, do których przygotowano przecież *Confidence 60*. Mimo to ustawienie ich w dużym salonie nie będzie błędem, jeżeli tylko nie mamy zamiaru urządzać w nim koncertów „jeden do jednego”. Co zresztą nigdy się nie uda.

A jednak to właśnie *Confidence 30* mogą nas najbardziej przekonać, również na dużej przestrzeni, swoją wyjątkową charyzmą, a w zasadniczych parametrach nie brakuje niczego ważnego, w tym dobrej dynamiki i niskiego basu. Nie tak potężnego i dostojnego, jak z *Confidence 60*, ale podobnie soczystego i barwnego. Można nawet twierdzić, że lepiej zrównoważonego, bezpieczniejszego... Ale nie odwracamy kota ogonem. *Confidence 60* mają

bas doskonały, nie dokuczają nawet jego wyeksponowanie i pozostaje się cieszyć, że *Confidence 30* nie pozostają daleko w tyle. Niskie tony są uporząd-

kowane, selektywne, rozciągnięte i połączone ze średnicą, mają naturalną gęstość, łączą wybrzmienia krótsze i dłuższe, dźwięki miękkie i twarde. Z niczym się nie narzucają, niczego specjalnie nie ograniczają, są zręczne i swobodne. O ile można odnotować pewne zaokrąglenie, to nie będzie nas męczyć żadne dudnienie – z tym problemem Dynaudio poradziło sobie świetnie, mimo że warunki do powstania fal stojących w wąskiej, wysokiej obudowie są idealne...

Na bok odłożyłbym określenia „szybkie”, „kontrolowane”, „konturowe”, a nawet „rytmiczne”, nie dlatego, że *Confidence 30* sobie z tym słabo radzą, lecz grają one w sposób mniej „rygorystyczny”, nie podsuwają takich skojarzeń. Takie odczucie rozciąga się zresztą na całe pasmo, bas jest tylko i aż częścią bardzo spójnej kompozycji, ani ilościowo, ani jakościowo nie wyróżnia się i nie odstaje.

Pierwsze wrażenie nie dotyczy żadnego zakresu częstotliwości, lecz głębokiej i bliskiej słuchaczowi jednolitości i naturalności, połączenia gęstości i delikatności.

Dźwięk spójny, nasycony, ale nie nazbyt ciężki, nie epatuje ani powiększeniem pozornych źródeł dźwięku, ani wyostrzeniem ich rysunku. Wyobraziłem sobie, że zdrowy na ciele i umyśle, ale przypadkowy słuchacz, mało doświadczony i nieobarczony naszym audiofilskim żargonem, porównaniami i oczekiwaniami odnoszonymi się do wcześniej słyszanych wzorców, przyjmie taki dźwięk bez żadnych zastrzeżeń dotyczących jakichkolwiek jego elementów, ewentualnie ze zdziwieniem, że tak dużo kosztuje dźwięk oczywisty, naturalny, spokojny, łatwy w odbiorze. Taki chyba każdy chciałby mieć... Może to być odkrycie miłe albo rozczarowujące, że za tak „proste przyjemności” trzeba tyle zapłacić. Niestety.



Confidence 30 nie są więc kolumnami robiącymi wielki spektakl, przesuwającymi ściany i tryskającymi detalami. Z kolei z perspektywy techniczno-audiofilskiej zarzuty najbardziej zaciętych krytyków mogą dotyczyć rozdzielczości i neutralności barwy – przy wspaniałej plastyczności tego dźwięku, a nawet w ścisłym z nią związku, Dynaudio nie są ostatecznym narzędziem do „warsztatowego” monitorowania wszystkich faktur, wybrzmień i smaczków, porównywania nagrań, wypuklania warunków akustycznych i wyciągania na wierzch wszystkich szmerów. Dynaudio podlewa trochę własnym sosem, niezbyt gęstym, dodaje spoiwo, dzięki któremu wszystko brzmi odrobinę łagodniej, „winylowo”. Zwykle jednym tchem mówi się o plastyczności i bogatej barwie. I jeszcze o spójności i muzykalności. A nie muszą to być cechy idące ze sobą w parze. O barwie *Confidence 30* powiedziałbym, że jest ładna, uśredniona w kierunku najogólniejszej naturalności, bez metaliczności i syntetyczności.

Kolejne nagrania oczywiście nie były takie same, ale na innych kolumnach słyszałem już bardziej wyraziste różnicowanie, czasami przyjemne, czasami nie... To dobra wiadomość dla tych, którzy boją się sprzętu skrajnie analitycznego – *Confidence 30* trochę „odpuszczają”, są dość przewidywalne, nienatarczywe, a zarazem żywe, bliskie i angażujące.

Tutaj dochodzę do ważnej zalety, ważnej podwójnie, bo pięknej i unikalnej. Dobre zrównoważenie, dynamika, porządny bas, inne elementarne cechy to sprawy ważne, ale osiągalne dzisiaj w znacznie tańszych kolumnach. Bez takich podstaw nie byłoby możliwe uchwycenie takiej muzycznej wszechstronności. To warunki konieczne, lecz niewystarczające. Musi być coś jeszcze, co ostatecznie przekłada się na tak przekonujący przekaz muzyki,



nagrania, dźwięków, informacji, emocji. Od pierwszej chwili. Chociaż przekonanie o uniwersalności i stabilności wymagało więcej czasu, to upływał on bardziej na utwierdzaniu się w poglądzie, jaki można było sobie wyrobić bardzo szybko, niż na odkrywaniu nieznanymi obszarów. Może to prowadzić do obaw, że ten dźwięk się znudzi. Wszystko może się znudzić, ale jeżeli nie będziemy słuchać nudnej muzyki... *Confidence 30* zrobią, co do nich należy. Nie wyostrzają kontrastów, nie grają ani potężnie, ani nerwowo, a cokolwiek trochę przyrządzą po swojemu, zyska na eleganckiej komunikatywności. Wysokie tony są czyściutkie, selektywne, zniuansowane, bez suchości czy nadmiernej słodyczy, bez zaokrąglenia i bez podkreślonego „oddechu” – wyważone wzorowo, dokładne i eleganckie. Przejrzyste bez najmniejszego rozjaśnienia. Talerze perkusji nie mają tak mocnego uderzenia i nasycenia, jak z najlepszych kopulek berylowych i diamentowych, za to w wybrzmieniu pięknie się „sypią”, różnicują, przenikają. Wielu miłośników tradycyjnego stylu Dynaudio traktuje górę jako dopełnienie (oby jak najlepsze), jednak główną rolę mają pełnić średnie tony. Te wcale nie zawsze są tak solidne i atrakcyjne. Znam już wyniki pomiarów, wiem o „schodku” na samym środku pasma, więc nie zaliczyję tak wysoko, aby pisać o wzorcowej neutralności, ale też ani myślę pozować, że ową górę i dołek usłyszałem i namierzyłem samym uchem z dokładnością lepszą niż system pomiarowy...

**Nie odnotowałem
żadnego fałszu, uwikła-
nia, wręcz przeciwnie
– dźwięk był zdrowy,
płynny i bliski.**

Może aż za bardzo? Może liniowość zapewniałaby większy spokój? *Confidence 30* grają bardzo przyjemnie, ale wcale nie bardzo spokojnie. Lubię taką „obecność”, która nie jest agresywna, a tutaj udało się ją połączyć z lekkością i świeżością wysokich tonów, dobrym wglądem w dalsze płany i fantastyczną panoramą stereofoniczną. Nie skupia się ona na środku, rozciąga się szeroko, tworząc kształtne pozorne źródła dźwięku na całym obszarze,



potrafi oddać efekty na zewnątrz bazy. Przestrzeń jest więc swobodna i uporządkowana, rozwinięta i dojrzała, *Confidence 30* nie tworzą zupełnie własnego świata, nie przerabiają nagrań, jednak wprowadzają trochę klimatu, który redukuje (nie eliminuje) problemy słabszych realizacji.

Unikają twardości, suchości, ostrości. Jednak nie ominęła ich próba werbla, którego na szczęście wcale nie zmiękczają, potrafią oddać jego szybkie uderzenie, „trzask”, a jednocześnie sporą energię. Nie jest to tylko klaśnięcie, stuknięcie czy strzelenie z palców.

Kompetentne, a przede wszystkim przyjemne, bez chłodnego dystansu technicznego profesjonalisty, z emocjami artysty, który jednak wie, że przede wszystkim ma służyć... innym artystom, tym już nagranych.

DYNAUDIO CONFIDENCE 30

CENA

85 000 zł

DYSTRYBUTOR

Nautilus Dystrybucja
www.nautilus.net.pl

WYKONANIE Solidne i awangardowe. Oryginalna architektura, połączenie konwencjonalnej obudowy z efektywnym panelem frontowym, wyprofilowanym zgodnie z zadaniami DDC. Układ trójdrożny z parą 18-tek, średniotonową 15-tką i wysokotonową 28-mm kopułką. Pięć wersji wykończenia lakierowanych na gładko i fornirowanych, wszystkie na wysoki połysk. Luksus referencyjnej serii Dynaudio.

POMIARY Charakterystyka zrównoważona, bez eksponowania skrajów pasma, podobna na różnych osiach. W zakresie niskich częstotliwości opada dość wcześnie, ale łagodnie – efekt bardzo niskiego strojenia bas-refleksu; przygotowane do ustawienia blisko ściany. Umiarkowana czułość 87 dB przy dość wymagającej charakterystyce impedancji (z 2,8-omowym minimum przy 70 Hz).

BRZMIENIE Skondensowane, bliskie, emocjonalne. Plastyczne, czyste, eleganckie. Szeroka i naturalna stereofonia. Soczysty, ciepły, ale i dokładny bas. Gładziutkie, selektywne wysokie. Sama przyjemność.